Nr. 264. We Lwowie, Niedziela dnia 10. Października 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.
*Przedpłata wynosi:*
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25
„ Belgii i Szwajcarji 18
„ Turcji i ks. Naddun. 18
**Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.**

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 281. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
**Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

**Lwów** d. 10. października.

(Położenie Napoleona III. — Wyjazd cesarza Austrji do Suezu. — Z powodu pobytu królewicza pruskiego w Wiedniu).

Dziennikarstwo zazwyczaj w czasach posuchy nowiniarskiej puszcza wodze swojej fantazji — jeżeli je puszcza dzisiaj, to juścić chyba dlatego, że wśród niebywałego od dawna nawału najgorętszych kwestyj, krzyżujących się to wymijających, zorjentować się niepodobna nietylko dziennikarzowi, ale i dyplomacie, stojącemu u źródła wiedzy politycznej. Wszakże i dyplomatów źródło nie jest dziś tak pełne, bo jedyne, jak bywało jeszcze przed dziesięciu laty. Morderstwo w Pantin pod Paryżem, pożar w przystani w Bordeaux i inne podobne wypadki, których znaczenie dawniej poza szpalty kronikarskie nie sięgały, dzisiaj stają się czynnikami w polityce. Tak np. dwa wspomniane wypadki obudziły we Francji nienawiść do policji do najwyższego stopnia. Okropne morderstwo, przerażające sposobem spełnienia, i to tuż pod samym Paryżem zostało popełnione — a sławna, wszechwiedząca policja paryzka straciła głowę. Ona, co proroczym duchem czepia się tropów każdego przyszłego zbrodniarza politycznego, nie umiała nawet znaleźć wątku do odszukania zbrodniarza pospolitego. I oto ludność sama i dziennikarstwo spełniły to przypadkowo, co systematycznem postępowaniem jest powinnością policji; odszukały resztę trupów, wskazały ślad zbrodniarza. I oto okazało się znowu, że z winy tego rządu, tej policji, mimo poświęcenia się jednego kapitana statku prywatnego, spłonęła połowa majątku jednego z pierwszych handlowych miast Francji. Do rozdrażnienia Francuzów, już i tak dość wielkiego, dwa te wypadki dolały ognia, groźniejszego niż zamierzona na dzień 26. b. m. demonstracja kilku ze skrajnej lewicy, bo oburzają całą masę, która nie tyle dba o swobody osobiste, konstytucyjne, co o bezpieczeństwo swojej szanownej osoby i swego zapracowanego lub odziedziczonego mienia.

Najpierwszym rezultatem wypadku w Pantin było to, że dziennikarstwo, któremu nie było wolno głębiej wchodzić w sprawy sądowe, zwłaszcza będące dopiero w śledztwie, uwolniło się od tych pęt, i stanęło jako obrońca życia i własności w zastępstwie rządu i policji. Zdobyło sobie stopień wolności, którego nie dają ustawy, ale którego im już władza skompromitowana nie odbierze. Wolność prasy jest dzisiaj we Francji, jaka nie bywała nawet za sądów przysięgłych. Rząd dał tę wolność naumyślnie, aby skrajne partje polityczne i socjalne wybujały do najwyższego stopnia i same się skompromitowały w oczach narodu. Stało się inaczej. Skrajne organa upadły w opinii, a poszły w górę organa liberalizmu czerstwego, choć równie nieubłaganego jak *Latarnia*, równie nienawistnego Napoleonowi III. i jego systemowi, jak *Rappel*. Kiedy dawniej szli do więzienia skrajni pisarze, których naród podziwiał, ale nie czuł się z nimi związanym, to za to, gdyby rząd dzisiaj taksamo postępywał jak przed pół rokiem, jak podczas wypadków czerwcowych, naruszyłby powagi, które najściślej z narodem są związane: karząc tych dziennikarzy, którzy teraz rej wodzą, karałby już sam naród. A to rzecz niebezpieczna.

Wpływ tego dziennikarstwa, które tu podnosimy, stał się tak potężnym, że bez zgromadzenia u Favra, zmusiło nawet Keratryego do wycofania się od demonstracji, jaką na d. 26. b. m. zorganizował. *Opinion Nationale* z d. 7. bm. donosi:

„Deputowani nie zgromadzili się wczoraj. Keratry oświadcza w liście, że zarzuca swój zamiar wyprawienia demonstracji, która byłaby izolowaną. Rzeczą to jest opozycji, obmyśleć środki najodpowiedniejsze godności jej i najstosowniejsze do upomnienia się o zwrot swobód publicznych. Zależy na tem krajowi, ażeby walka, jaka wybuchła między rządami osobistemi a reprezentantami narodu nie zapowiedziała się jako zbiegowisko“. Po takiem zwycięztwie dziennikarstwa zdrowego, nie targnie się na nie Napoleon III.

Cesarz już zdrów prawie tak jak przed rokiem, a nieufność nanowo się wkrada w sfery handlowe, przemysłowe i finansowe w miarę, jak się wzmaga powszechne nieukontentowanie. W kołach najpoddańszych widzą już, że cesarz albo niezdolny, albo nie chce rządzić z Izbami parlamentarnie, jakby z nowego senatkonsultu wypływało; że się zanosi nanowo na starcie między parlamentem a rządem jak przed zamachem stanu. Tylko że już opozycja przeszła w naród, i nawet ogarnia lud wiejski. Niepodobna dojrzeć drogi do pojednania między ową niezdolnością czy intencją cesarza a ruchem całego narodu. Opinia publiczna niechętna jest buntowi przeciw cesarzowi, ale potępia usposobienie cesarza, objawiające się w tem mianowicie, że u programowej ery zatrzymuje przy sterze zużyte narzędzia ery upadłej.

System Rouherów upadł, ale Rouhery potężniejsi dziś jak przed majem, jak przed senatkonzultem. Co więcej, z ministerjum oświaty wydalono pana Duruy, czynnego, światłego, szanowanego dla dzieł swoich nawet u opozycji, a na miejsce jego wzięto pana Bourbeau, obskuranta, który nawet mówić nie umie. Nowemu ministerstwu nadano też na pośmiewisko nazwę ministerjum „Bourbeau“. Coraz gorszem się staje stanowisko rządu i cesarza. Zdaje się, że zaraz na pierwszem posiedzeniu, w dzień św. Saturnina, stronnictwo pośrednie — owi 116, którzy wymogli na cesarzu senatkonzult i rodzaj rządów parlamentarnych z odpowiedzialnością parlamentarną — sformułuje powszechne oburzenie Francji. Pessymiści i radykały już nawet przepowiadają, że cesarz na ten wypadek rozwiąże Izbę, i korzystając z litery ustawy, za pół roku rozpisze nowe wybory, a za drugie pół roku zwoła Ciało prawodawcze, i tym sposobem pozyska rok.

Ale cóż się dzisiaj stać może w przeciągu roku!

---

Wyjazd cesarza austrjackiego do Egiptu, z zboczeniem do Stambułu, telegrafowany nam ze źródła półrzędowego, ułożony podczas pobytu królewicza pruskiego we Wiedniu, daje wiele do myślenia, gdyż jeszcze przed dwoma dniami myślano o wysłaniu którego z arcyksiążąt do Suezu tylko na ten wypadek, gdyby udał się tam sułtan. Czyżby nastąpiły we Wiedniu jakie umowy prusko-austrjackie w sprawie wschodniej? I to czy przeciw Francji, czy przeciw Anglii, czy może przeciw Moskwie, których interesa tam się krzyżują? — Z innej strony faktem jest, że królewicz odszczególnił hr. Beusta już na peronie kolejowym dwukrotną rozmową. Stronnicy hr. Beusta już wołają, że wpływ jego u dworu dzisiaj góruje nanowo, że potargał on siecie, zastawione za granicą jego polityce, a w kraju jego osobie, że tak dr. Giskra, jak hr. Andrassy zostali wyparowani z swojej pozycji. Ale na jakiej podstawie, z jakiego powodu, w jakim dalszym celu? Nie zdziwi zaś nikogo, że królewicz odszczególnił i dr. Giskrę, — należy on bowiem od czasu r. 1866, kiedy był burmistrzem w Bernie podczas najazdu Prusaków, a jeszcze więcej za swoje działania germanizacyjne, do najpopularniejszych w Prusach osobistości austrjackich. W r. 1866 zadawano mu w Austrji nawet zdradę stanu z powodu jego postepowania z Prusakami.

Faktem jest znowu, że koła ministerjalne w Węgrzech są mocno zaniepokojone, a to z powodu ducha federalizmu, który dzisiaj wieje w Austrji i Europie całej. *Pesti Naplo* woła: „Obawiamy się, bo nadciągają ciężkie czasy, grożące dualizmowi, tej w obecnych stosunkach jedynie dla nas pomyślnej formie. Żywioły federalne poczynają brać górę. Podobno niedaleki już czas, kiedy Prusy utworzą Rzeszę federalną pod swoją hegemonią; nie jest też nieprawdopodobnem, że po śmierci Napoleona, a może jeszcze za jego życia, powstanie wstrząśnienie, mogące z posad wywalić państwa, które są nieprzygotowane i swego powołania albo nie poznają, albo je zgoła zapoznają“. Z tego powodu woła znów opozycja węgierska: „Zatem nie myślmy o tem, o czem myśli *Pesti Naplo*, o utwierdzeniu i dokonaniu ugody z r. 1867, która dla Węgier jest zaprzedaniem samoistności, zaparciem się interesów ściśle węgierskich na rzecz mocarstwowej polityki austrjackiej, a wewnątrz prowadzi do surowej centralizacji. I owszem, starajmy się odzyskać, co wydarła nieszczęsna ugoda: samoistność narodową i materjalne tej samoistności gwarancje. Wtedy będziemy mogli nietylko na zewnątrz, ale i wewnątrz trzymać się polityki, która naszym interesom, naszym odpowiada stosunkom“.

Obawy *Napla* są widocznie przesadzone, ale to pewna, że gdyby prawdą było, że hr. Beust przemógł wpływ hr. Andrassego, to unię realną niezadługo przemieniliby Węgrzy w unię personalną, o co właśnie chodzi lewicy węgierskiej.

W prawdziwe zdumienie wprawia doniesienie *Tagblattu*, telegrafowane z Paryża d. 7., które nietylko powiada, że hr. Beust wysłał do Paryża notę, podającą wszelkie pożądane wyjaśnienia o odwidzinach królewicza pruskiego we Wiedniu, i że ta już została odczytana francuzkiemu ministrowi spraw zagranicznych, ale że i w pruskiej ambasadzie w Paryżu oczekują takiejże noty z Berlina. Czy to prawda, obaczymy. Nie możemy jednak przeoczać, że pisma francuzkie półgębkiem mówią o pobycie królewicza we Wiedniu, dokąd z natchnienia rządu pruskiego się udał, jak sama *Provincial Correspondenz* przyznaje, ale natomiast pisma angielskie tłumaczą go na niekorzyść Francji. *Standard* widzi w nim „dowód nie kroku do zbliżenia, ale dokonanego już zbliżenia. W ostatnich dwóch latach obawiano się wybuchu wojny między Austrją a Prusami, ale nie między Francją i Prusami. Jeżeli Napoleon myślał kiedy o wojnie z Prusami, to licząc chyba na nieprzyjaźń Austrji do Prus. Ale dzisiaj pogodziły się Prusy i Austrja, i atak na Ren jest czczą mrzonką. Odwidziny te są najcenniejszem potwierdzeniem oświadczeń pokojowych, które przed tygodniem publicznie ogłosił lord Clarendon“.

---

## Spory dziennikarskie.

### I.

Trzy drogi jedynie ma kraj do wyboru: 1) albo bezwarunkowe wysłanie do Rady państwa, ażeby tylko przez kompromisa z liberałami stojącymi u steru, dążyć do wyżebrania chociażby drobnych ustępstw. (Polityka dr. Ziemiałkowskiego i mameluków. 2) Albo nieobesłanie Rady państwa, ażeby obalić konstytucję grudniową i na jej gruzach budować federalizm, na grupach oparty. 3) Albo, gdy sprawa rezolucji w Radzie państwa nie została załatwiona lecz tylko odroczoną, więc wysłanie delegacji do Rady państwa, lecz delegacja powinnaby ustąpić z tamtąd, gdyby zwlekano rozmyślnie załatwienie rezolucji lub odrzucono ją, lub gdyby gwałcono i te szczupłe prawa autonomiczne, jakie ustawa grudniowa nadała Galicji.

Innych programów istotnych być nie może. Jeżeli kto inne stawia, to opiera je jedynie na jakichś sofistycznych różnicach ale nie na istocie rzeczy; opiera je na koteryjności, na osobistościach ale nie na jasno określonych celach i środkach do tych celów.

A jednak sejm, dziennikarstwo i kraj nasz nie dzieli się jedynie na te trzy stronnictwa. Jak robactwo trupa, tak wylazło w kraju naszym na wierzch mrowisko sofistów, którzy szermierząc z największą perfidją, obałamucić kraj usiłują, to że program pierwszy czyli mameluków, nie różni się od programu trzeciego czyli rezolucjonistów to, że program rezolucjonistów jest zamachem na niezawisłość sejmu, to że rezolucjoniści są tylko ukrytymi zwolennikami dr. Smolki.

Kto nieuprzedzony czytywał uważnie *Czas* od kilku tygodni, ten niezawodnie przyszedł do przekonania, że to pismo w złej wierze fałszami, przekręcaniem, sofistycznemi wywody posuniętemi aż do bezsensów, wojuje przeciw programowi rezolucjonistów. *Czas* jest za bezwarunkowem wysyłaniem delegacji, obawia się ażeby nie wysłano do delegacji takich posłów, którzyby złożyli mandaty, gdyby odwlekano załatwienie rezolucji, lub gdyby ją odrzucono, więc wszelkiemi możliwemi kruczkami stara się przed sejmem zdyskredytować tych posłów, którzy ogłosili swe wyznanie wiary, iż w pewnych danych wypadkach, powinni delegaci usunąć się z Rady państwa. *Czas* chciałby, ażeby wybory delegacyjne tak przeprowadzono, ażeby ani u ministerstwa, ani u Niemców Rady państwa nie powstała najmniejsza obawa, iż w razie zwlekania i odrzucenia rezolucji, gotowa delegacja galicyjska wystąpić z Rady państwa! W *Czasie* nazywa się to popieraniem rezolucji, dążeniem do federacji, którą *Czas* oddawna wyznaje (!) objawem niezawisłości dziennikarskiej, objawem niezawisłości posłów, którzy tak samo jak on myślą, i niezawisłości sejmu. Według *Czasu* tylko zawiśli posłowie mogą głosić przekonanie, iż w razie wyboru ich do delegacji złożą mandaty, skoro tego interes i honor kraju będzie wymagał! Niezawisłość w tem zależy, ażeby się nie usuwać.

Jakiego stronnictwa organem jest *Czas*? Niedawno bronił polityki dr. Ziemiałkowskiego i nowego zwrotu w polityce hr. Gołuchowskiego, bronił posłów, nieskładających mandaty. Potem znowu bronił frakcji Stańczyków krakowskich, a zarazem ogłaszał korespondencje lwowskie jednego z mameluków, pana Chrzanowskiego. Teraz znowu broni tego, co hr. Adam głosi w kółko swojem, w komisjach itd. Jednem słowem na przemian broni rozmaitych kółek, koteryjek i osobistości, o ile nie zgadzają się na program rezolucjonistów.

Z drugiej strony nowo powstały *Dziennik Polski*, organ dr. Ziemiałkowskiego, założony na to, ażeby bronić jego dwuletnej ogólnie potępionej polityki niedołężnej, budującej „tylko na kompromisach z liberałami, stojącymi u steru w Wiedniu, (tak nareszcie sam pan Ziemiałkowski określił charakter swej polityki) a dopomódz jemu do wejścia napowrót do sejmu i do delega-

---

## Kronika lwowska.

(*Rape, cape. — Kto jest właściwym autorem Chochlika. — Meine Mutter war eine geborene Lerche. — Ktoby się tam łakomił na Waszmościów nędzne życie? — Modus vivendi z tromtadratami. — Wo bleibt die Katz.*)

Przepraszam bardzo pokornie bezimiennego humorystę *Dziennika Lwowskiego*, iż ośmieliłem się jako redaktor *Chochlika* zarobić sobie na pewien rozgłos u czytającej publiczności. i nie dziwię mu się wcale, że mnie nazywa „ex-humorystą i *ex-Chochlikiem*, — nic bowiem słuszniejszego według zasad jego organu, że nie zdoławszy sobie zrobić żadnego imienia, stara mi się wydrzeć to, na które sobie zarobiłem.

Krzywdę tę jednakże wyrządziłem bezimiennemu humoryście zupełnie poniewolnie. jeżeli to bowiem prawda, że ażeby być humorystą, potrzeba się nim koniecznie urodzić, to wtedy cała wina autorstwa *Chochlika* cięży na moich rodzicach.

*Meine Mutter war eine geborene Lerche*, a ojciec mój był człowiekiem znanym z wesołości, nic więc dziwnego, że zawdzięczając katilinarską moją egzystencję dobremu ich humorowi, poglądam na świat zawsze różowo.

Z tego też właśnie powodu, że ażeby być humorystą, koniecznie się nim urodzić potrzeba, niedorobi się bynajmniej humorysta *Dziennika Lwowskiego* nigdy w piśmiennictwie naszem imienia Dickensa, Swifta, Tackereya lub Heinego, ale — Bóg świadkiem mojej niewinności! — że i to nie moja wina, kiedy bowiem autor „Sęsowego i Niesęsowego“, miał ujrzeć świat ten krotochwilny, byłem jeszcze sam dziecięciem, nie mogę więc w tej mierze przyjąć na siebie żadnej odpowiedzialności.

„Nielża — jak mówi Kochanowski „próżno“, próżno więc przyprowadza nam autor „Sęsowego i Niesęsowego“ humorystyczną muzą swoją w fejletonie *Dziennika Lwowskiego*, próżno jej każe kichać i chrząkać, i pluć w studnie i na sufity— uśmiech jej przypominający uśmiech wpółzmarzniętego literata, wzbudza tylko politowanie.

Odwróciłbym chętnie oczy od tego wstrętnego widoku, lecz muszę odeprzeć kilka zarzutów, które mi z wysokości swej zasadniczej szkapy w twarz ciska bezimienny humorysta, a mianowicie, jakobyśmy ja (pośrednio więc) i *Gazeta Narodowa* godzili na życie demokracji.

Co do mnie mogę zapewnić, że nie jestem wcale chciwym tej krwi niewinnej, a ci którzy dawniejsze moje ramotki czytali, przyznają, że ile razy miałem na pieńku z redaktorami *Dziennika Lwowskiego* lub ich janczarami, którzy z sztandaru demokratycznego kazali sobie poszyć surduty, spodnie i kamizelki, to czyniłem to zawsze jak ów wiejski nauczyciel, zabierający się do sobotniej egzekucji... *Die H... herunter...!*

Tak samo — zdaje mi się — postepują sobie i koledzy moi powyżej linii, nienaruszając bynajmniej zasady..., a ponieważ nagłówek *Dziennika Lwowskiego* tę samą zasadę wyznaje, to sadze, że przeprowadzenie pewnego porozumienia byłoby możliwem, gdybyśmy się zgodzić mogli co do następujących spornych punktów:

1. Czy koniecznem jest wyznawcom zasad demokratycznych wypierać się sofokratycznego szatana, jego gramatyki, jego ortografii, jego geografii i loiki.

2. Czy można dostapić szczęśliwości demokratycznej nie czyszcząc butów p. Gromanowi, p. Jasieńskiemu, p. Osieckiemu, i p. Miłaszewskiemu.

*NB.* Uprasza się, aby rozwiązanie tej zagadki pochodziło wprost od autora „Sęsowego i Niesęsowego“, który o ile sobie przypominamy — nie robił sobie swojego czasu żadnych skrupułów, chodząc w *Nowinach* po artystycznych nagniotkach p. dyrektora.

3. Czy można dostąpić odpuszczenia grzechów arystokratycznych, jeżeli się zamiast tromtadratycznych form: „jedynastu dzików, wiele bali, wartałoby“ i t. d., używa formy szlachecko-gramatycznej: „jednaście dzików, i t. d.

4. Czy dla uzyskania tromtadratycznej łaski koniecznem jest wierzyć, że koziołki p. Leśniewicza i Wenantego Piaseckiego są patrjotyczniejszemi od koziołków p. Prauna.

5. Czy można być zbawionym demokratycznie, jeżeli się nie wierzy w skuteczność krzewienia oświaty za pomocą słodzonych wódek i solonych bizunów, oraz w doskonałość śpiewu p. Wojnowskiego i panny Kwiecińskiej.

6. Czy można dostąpić szczęśliwości tromtadratycznej wierząc, że nie żydzi, lecz jak Lelewel twierdzi, Niemcy Chrystusa ukrzyżowali, i że patrjotyzm niema nic wspólnego z zarwanickiemi szybami.

7., 8. i 9. byłoby takich spornych punktów jeszcze więcej, lecz na dzisiaj wolę skończyć, zadawalniając się tem, jeżeli porozumienie co się tyczy tych przynajmniej kwestyj nastąpi.

*Wo bleibt aber dann die Katz?...* gdzie zostanie demokratyzm *Dziennika Lwowskiego*, tego nie wiem, niezawodnie w której części owego „równostroju“ (mundurze) Orła białego, który z takim zapałem opiewał p. Piasecki Wenanty.

Panegiryk ten rozczulił mnie do łez, a czytając go, powziąłem wysokie wyobrażenie o znakomitych zdolnościach p. Piaseckiego w fachu gimnastyki — reklamowej.

Łaskawy czytelnik zrozumie jak gwintowanej doniosłości (wyraz ten pożyczam od kolegi mego w *Dzienniku Polskim*) jak gwintowanej — powtarzam doniosłości, jest fakt przebrania się zecerów drukarni p. Jasieńskiego i statystów teatru polskiego w białe czapki, i — juchtowe buty.

Jak powszechnie głoszą, ochłodły już w skutek tego stosunki dyplomatyczne pomiędzy Wiedniem a Berlinem, w Petersburgu dało to powód do kryzys ministerjalnej, książę Lichtenstein postawił swoje półtrzecia żołnierza na stopie wojennej, a królowa Madagaskaru zamierza przysłać nuncjusza dyplomatycznego do Lwowa, celem zawiązania przymierza zaczepno-odpornego z prezesem Białego Orła.

Pomimo więc podniesienia i przeprowadzenia myśli przejażdżek towarzyskich do Krakowa i Wielkopolski, w celu zbliżenia i zapoznania z sobą mieszkańców rozdartych części naszej ojczyzny, blednie oczywiście dotychczasowa działalność Sokoła wobec tak amrstrongowej doniosłości maskarady Orła białego, aż do barwy działalności najzwyczajniejszej gimnastycznej instytucji, nic więc dziwnego, że p. Wenanty z tego powodu woła: „Cześć Ci lwowska demokracjo, żeś w tak krótkim czasie zdołała zrobić tyle.“

Nieobeznanym z działalnością lwowskiej demokracji, tej, która sobie nazwę tę *par excellence* uzurpuje, wyda się to zdanie niedokończonem, i niezawodnie spyta taki, co też tu brakuje...? Tyle... czego? czy butów, czy czapek, czy szarawarek...?

Ale ja zgadzam się zupełnie z tem nieokreślonem „tyle“ p. Wenantego, demokracja bowiem lwowska (ta przynajmniej, o której tutaj mowa) zrobiła oczywiście w krótkim czasie bardzo wiele, zrobiła to co niemal nadludzkich sił wymaga — skompromitowała sztandar demokratyczny nadymając swe muszki prywatne, aż do wielkości zasadniczych słoniów...

Jeszcze więc raz powtarzam...!

Daremnie nam mówicie o waszym sztandarze, daremnie żądacie od nas czci jako chorążych ludowego paladium. My wiemy dobrze, żeście sobie z niego poszyli szarawarki...!

cji, ażeby tę samą politykę mógł dalej prowadzić, dziennik ten rozpoczął walkę samemi sofizmami i i konceptami. Na wywody poważne odpowiada buffo! wykrętem. *Dziennik Polski*, własność kilku panów: hr. Gołuchowskich, baronów Romaszkanów itp. zarzuca *Gazecie Narodowej*, iż ona służy panom. A chociaż *Gazeta* jnż zaraz po uchwale d. 2. marca wskazywała drogę delegacji, iż w razie odmówienia krajowi żądanej autonomii, powinna opuścić Radę państwa, chociaż we wszystkich ważniejszych chwilach Rady państwa ciągle a ciągle dopominała się o to u delegacji, i to coraz natarczywiej, im więcej rząd występywał przeciw zadosyć nczynieniu naszych żądań, politykę więc programu koła rezolncjonistów *Gazeta Narodowa* pierwsza podniosła i wytrwale jej się trzymała, to *Dziennik Polski* pisze, że *Gazeta Narodowa* zmieniła program teraz, skoro popiera program rezolucjonistów! Od chwili wejścia do rzędu centralistów bürgerministrów, pisaliśmy nieustannie przeciw nim, wskazywaliśmy, że niczego od nich spodziewać się nie można, że wszelkie kompromisa z nimi są tylko obliczone na sparaliżowanie naszych dążności autonomicznych. A chociaż ostro powstaliśmy przeciwko temu, aby Polak, czy on się zwie Ziemiałkowski czy Potocki, wchodził do centralistycznego ministerstwa; chociaż pierwsi w trzech czy czterech artykułach podnosiliśmy fatalność kompromisu z panem Beustem podczas rozpraw adresowych, to *Dziennik Polski* twierdzi, iż my o polityce większości delegacyjnej dopiero niedawno zmienili zdanie; dlaczego? bośmy znów z drugiej strony *Dziennika Lwowskiego* wycieczki szalone, bezpodstawne na delegację kilkakroć odpierali.

Ale nie o to nam teraz chodzi, nie o obronę własną. Dla tej obrony zbierzemy treść i główne ustępy wszystkich artykułów *Gazety Narodowej* od uchwały 2. marca aż dotąd, a dotyczących tej sprawy, i wydrukujemy je w osobnym dodatku, ażeby raz tym oszczerstwom podłym położyć koniec. A pokaże się, że *Gazeta Narodowa* konsekwentnie szła w jednym kierunku. Pierwsza podała myśl rezolucji, myśl żądania takiego stanowiska, jakie otrzymała Kroacja; domagała się energicznego popierania rezolucji, i ustąpienia z Rady państwa, gdy ministerstwo i Rada państwa nowemi ustawami gwałciły już ustawą grudniową zapewnione autonomiczne prawa Galicji, i gdy zwlekały sprawę rezolucji a w końcu się przeciw niej oświadczyły. Idąc dalej konsekwentnie musi *Gazeta Narodowa* obecnie popierać program koła poselskiego rezolucjonistów, bo ten program jest jedynie wypowiedzeniem zbiorowem tych przekonań, które *Gazeta Narodowa* od dwóch lat wyrażała.

Wracając do taktyki stronnictwa mameluków i ich organu wobec programu rezolucjonistów, widzimy odmienne nieco od taktyki *Czasu* postępowanie. Mamelncy bowiem tem chcą osłabić ten program, iż się pod niego podzzywają, czując stosowność jego, czując, że większość opinii jest za nim. Zupełnie tak samo postępowali, gdy w roku przeszłym wrócili do kraju z Rady państwa i znaleźli powszechne oburzenie przeciw sobie, iż przy uchwalaniu ustawy grudniowej nie sformułowali żądań Galicji lecz wchodzili w zakulisowe konszachty z ministrami. Ujrzawszy jaka jest opinia w kraju, w lot spisali program sierdzisty żądań, jakie kraj postawić powinien. Ten program potępiał wprawdzie ich samych, skoro nie postawili go wtedy, gdy pora była najstosowniejsza w Radzie państwa. Ale oburzona opinia znowu się uspokoiła, wzięła to za rodzaj uderzenia się w piersi, za rodzaj skruchy. A pokazało się wkrótce, że to wcale nie była skrucha, że to było tylko dla złudzenia opinii zrobionem. Szczerze bowiem, jak to wyznał jeden z menerów mameluckich, nikt z nich nie wierzył w rezolucję, a nie wierząc i nikt szczerze nie popierał.

Dzisiaj tego samego manewru używają dr. Ziemiałkowski i mamelucy. Napisali nowy program, w którym wszystkie hasła dzisiejszej opozycji znajdzie — ale już dziś kraj się poznał na wywodach tego programu, spostrzegł, że jest ministerjalnym. Więc w dalszym niby rozwoju tego programu odstępują niby od programu a podszywają się pod program rezolucjonistów. Cóż kiedy jednocześnie przedrukowują broszurę dr. Ziemiałkowskiego „Listy o delegacji,“ która broni polityki „tylko kompromisów z liberałami, stojącymi u steru rządu w Wiedniu. Dr. Ziemiałkowski tę broszurę cytuje na świadectwo dla siebie, w chwili, gdy się wypiera bronionej w broszurze polityki. Nie jestże to ironia!

A publika stoi i patrzy się na to wywracanie koziołków i sama nie wie co ma myśleć. Nie wie czy istotnie mamelucy stają się rezolucjonistami, lub czy jest to tylko komedja, jak przeszłoroczny ich program?...

## 13. Posiedzenie sejmowe

W rozprawie nad petycją gmin Studzian itd. w starostwie łańcuckiem w sprawie o szupaśnikach, na której przerwaliśmy wczorajsze sprawozdanie, podnoszono głównie tę okoliczność, że gminy, które leżą przy gościńcu, muszą ponosić cały ciężar instytucji wzmiankowanej. Iszczuk żądał, ażeby tę służbę pełniła żandarmerja, która jest za to płatna. Kowbasiuk zaś życzył sobie, ażeby jeszcze tej sesji przedłożyła komisja administracyjna dotyczącą ustawę, co wszakże później cofnął, przeważnie zdaje się na uwagę sprawozdawcy, iż komisja nie ma do tego żadnych dat statystycznych.

Izba przeto uchwaliła następujące wnioski komisji administracyjnej:

1) Sejm zgadza się z zapatrywaniem się Wydziału krajowego, objawionem namiestnictwu w przedmiocie uregulowania spraw szupaśniczych, iż koszta szupasowe nie obciążają wcale galicyjskiego funduszu krajowego, że do kompetencji sejmu wyłącznie należy nakładanie na fundusz krajowy nowych ciężarów i wydatków, i że ustawa państwowa, normująca stosunek między funduszami krajowemi, nie może być wcale zastosowaną do funduszu krajowego w przedmiocie zwrotu na koszta szupasowe.

2) Wzywa się rząd, odnośnie do odezw Wydziału krajowego, ażeby rządowy projekt do uregulowania szupaśnictwa w Galicji, wniesionym został na najbliższej sesji sejmowej do prawodawczego postępowania.

Następnje załatwienie petycji gminy Jadowniki podgórne o przeniesienie na fundusz krajowy kosztów z powodu przymusowego wydalania ponoszonych, i o polecenie władzom politycznym ścisłego przestrzegania przepisów względem zapobiegania włóczęgostwu i zaopatrzenia miejscowych ubogich. W myśl wniosków komisji Izba uchwala, iż pierwsza część tego żądania jest już załatwiona poprzednią uchwałą, nad drugą zaś częścią, jako niczem nie popartą i ogólnikową, przechodzi do porządku dziennego.

Dalej referuje Skrzyński petycję Rady powiatowej w Chrzanowie o przeprowadzenie opłat od bydła, na targi pędzonego, celem uzyskania funduszu na utrzymanie weterynarza. Na wniosek komisji, przechodzi Izba nad tą petycją do porządku dziennego.

Poczem zdaje sprawę Samelson imieniem komisji petycyjnej z petycyj Rad powiatowych w Kołomyi, Kossowie i w Sniatynie o wyjednanie kwoty na uregulowanie rzeki Prutu i Czeremoszy z funduszu państwowego.

Izba uchwala w myśl wniosku komisji, petycje Rad powiatowych przesłać prezydjum namiestnictwa z usilnem wezwaniem, by wniosek o zamieszczenie w budżecie państwa kwoty odpowiednej na regulację rzek w Galicji w ogólności, a Prutu i Czeremoszy w szczególności, ministerstwu w roku bieżącym jeszcze przedłożyło.

Na petycję Rady powiatowej w Kossowie, o wyjednanie u rządu pomnożenia produkcji soli w żupach Kossów i Utoropy, oraz o wyjednanie sprzedaży wszystkich gatunków soli, komisja wnosi: Przesłać niniejszą petycję ministerstwu skarbu z wezwaniem do uwzględnienia takowej i spiesznego wydania odpowiednich rozporządzeń. Izba uchwala:

Na petycję Rad powiatowych: Kossów, Żywiec, Tarnów i Przemyśl, o uwolnienie korespondencyj rekomendowanych, lub za recepisem zwrotnym, od opłaty portorja. Izba uchwala zgodnie z wnioskiem komisji: Petycje niniejsze odstępują się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby w drodze ustawodawczej u ministerstwa handlu odpowiednie uwolnienie uzyskał.

Nad petycją Ludwika Kolbuszowskiego, o wyjednanie kolektantom podatków, procentu za pobieranie i odwożenie podatków skarbowych, Izba przechodzi do porządku dziennego, stosownie do wniosku komisji.

Referuje dalej Kozłowski. Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie o regulaminie służbowym. Komisja wnosi, petycję tę odstąpić Wydziałowi krajowemu z poleceniem wezwania urzędów gminnych do ścisłego przestrzegania rozporządzeń namiestnictwa z r. 1857, odnoszących się do stosunków służebnych; powtóre odstąpić namiestnictwa z wezwaniem, ażeby poleciło urzędom politycznym powołane rozporządzenie publikować, a oraz postanowienia tamże zawarte, a do obszarów dworskich się odnoszące, ściśle wykonywać, i wykonywania tak ze strony służbodawców jakoteż i sług przestrzegać. Izba uchwala.

Ciekawą petycję wniosła gmina Saska, powiat Rudki. Izba uchwala zgodnie z wnioskiem komisji, odstąpić wspomnianą petycję prezydjum namiestnictwa celem zakończenia sprawy o rewindykację dzwonów z cerkwi w Sasce w r. 1791(!) pobranych, a według twierdzenia petentów, mimo ciągłych reklamacyj dotąd w c. k. kasie samborskiej pozostających.

Petycję gminy Jadowniki podgórne, o ukończenie rozpoczętego dochodzenia, względem przywrócenia swobód przy przejeździe myta na drodze cesarskiej w Jadownikach, uchwalono na wniosek komisji odstąpić prezydjum namiestnictwa do załatwienia rozpoczętej w skutek uchwały sejmu, lecz dotąd nie ukończonej sprawy.

Nad petycją Karoliny Loos, wdowy po nadzorcy więźniów, o zwrócenie jej 413 złr. za dostarczany wikt dla więźniów politycznych, przechodzi Izba do porządku dziennego, stosownie do wniosku komisji.

Poczem przyjęto większością głosów ustawę o szkole weterynarji w trzeciem czytaniu.

Z dalszego porządku dziennego uzasadnia Wolny swój wniosek.

Ponieważ ustawa z d. 22. grudnia 1866 o funduszu zapasowym parafialnym okazała się z tego powodu niesprawiedliwą, iż nakładano ciężar zarówno na zamożniejszą i na uboższą klasę ludności, nie zastosowano bynajmniej do ilości opłacanego podatku, i z tego powodu między stanem włościańskim jako pogłówne uważana bywa, wnosi przeto: „Wysoki sejm raczy uchwalić: Ustawa z d. 22. grudnia 1866 o fuduszu zapasowym parafialnym znosi się“. Na propozycję wnioskodawcy Izba odsyła ten wniosek do komisji administracyjnej.

Następuje uzasadnienie wniosku ks. Stępka: „Wysoki sejm znosi ustawę z dnia 2. lutego 1867, dotyczącą utworzenia funduszu zapasowego w parafiach na pokrycie kosztów budowy i reperacyj budynków kościelnych i parafialnych.“

Ks. Stępek. Lud nasz nie mile przyjął tę ustawę, i ociąga się od zadośćuczynienia tejże. (Głosy zewsząd: głośniej!) Będę więc korzystał z wezwania. (Wesołość. — Głosem podniesionym.) Dawniej nakładał na kraj podatki uciążliwe rząd absolutny, dziś nakłada na nas rząd krajowy autonomiczny. Podatki te każą odsyłać do kas oszczędności, które płacą za to 5 prct., gdy tymczasem gmina w razie potrzeby pieniędzy musi się zapożyczać i płacić 12 procentu. Lud przypomina sobie, że dawnemi czasy było w kościele złoto i srebro, a teraz niemasz nic z tego i tylko płacą za to jakiś procencik do funduszu kościelnego; były starostwa, królewszczyzny, a to wszystko od owego roku 1772 gdzieś poznikało (brawo). Lud przeto boi się, ażeby i ten fundusz teraz przez niego składać się mający, nie poszedł tą samą drogą. Lud w tej ustawie widzi niesprawiedliwość, którą z powodu naprawiania pewnej wieży cyframi wykaznje. Otóż chociaż chłopek nasz nie uczył się rachować, to jednak on przeczuwa, że ta ustawa jest korzystną dla dworów, a uciążliwą dla biednych, i to jest znowu nowy powód do rozdwojenia między dworem a chłopkiem.

Wykazuje wreszcie, że ustawa pomieniona, chybia zupełnie celu, ponieważ nikt jej dobrowolnie zadość nie czyni, i wszędzie egzekucję prowadzić trzeba, co również jest powodem nienawiści. Ostatecznie zastrzega się, jakoby tak świeżej ustawy nie dozwalał zmieniać wzgląd na powagę Izby; gdyż my żądamy od rajchsratu także zmiany niedawnej ustawy grudniowej, a przez to zapewne temuż nie mamy zamiaru uchybiać. Proponuje w końcu, ażeby wniosek jego odesłać do komisji administracyjnej. Izba się przychyla.

Na wniosek Gniewosza uznano oba te wnioski jako nagłe, i polecono komisji przedłożenie sprawozdania w przeciągu ośmiu dni.

W nieobecności Pietrnskiego, przydzielono tegoż wniosek o urządzeniu technicznych szkół średnich na propozycję Gniewosza komisji edukacyjnej.

Z kolei porządku dziennego przystąpiono do rozprawy nad Wnioskiem Wydziału krajowego o dodatku na pomieszkanie dla urzędników i sług Wydziału krajowego. Sprawozdawca Niezabitowski.

W ogólnej debacie nikt głosu nie zabiera. W debacie specjalnej żądał Zbyszewski, ażeby dla asystentów budowniczych, takzwanych rysowników, przyznano dodatku 120 złr. Po uwadze sprawozdawcy, iż oni nie są uważani za urzędników, wniosek upadł — a Izba uchwala projekt według wniosku Wydziału krajowego w całości, podanego przez nas dawniej. Zaznaczyć należy, iż Rusini głosowali przeciw. Z ks. biskupów ks. Pukalski za, ks. Wierzchlejski przeciw.

Dalej zgłoszono wniosek Pfeifra, bardzo silnie poparty, do ustawy o ustanowieniu komisji nieustających w przedmiocie ustawodawstwa krajowego, który wydrukowany i na porządku dziennym umieszczony będzie.

W końcu uskuteczniono wybór do komisji polowej. Głosujących 108. Wybrani zostali Wężyk, Kowbasiuk, Tarnowski Jan, Podlewski, Gnoiński Jan; przy uzupełniającym wyborze zaś: Fihauzer i Kosiński. Po wezwaniu do ukonstytuowania się i zapowiedzenia posiedzeń komisyjnych, marszałek posiedzenie zamyka o godz. $^3/_4$3. z południa. Przyszłe w poniedziałek o 11. godz.

**Porządek dzienny:**

Pierwsze czytanie:

1. wniosku rządowego o używaniu i prowadzeniu wód;

2. wniosku rządowego o ochronie pól od gąsienic, chrząszczy i innych owadów;

3. wniosku Wydziału krajowego względem podwyższenia płac urzędników przy szpitalach krakowskich;

4) wniosku Wydziału krajowego o przedaży młyna na Prądniku białym;

5. wniosku Wydziału krajowego o zakazie łapania i zabijania ptaków użytecznych w gospodarstwie krajowem;

6. wniosku Sanguszki o zniżeniu taryfy galicyjskich kolei żelaznych;

7. wniosku Polanowskiego o drodze z Lubyczy do Bełza;

8. wniosku Jakóbika w przedmiocie leczenia wścieklizny;

9. sprawozdanie komisji budżetowej o budowie gmachu dla obrad sejmowych;

10. sprawozdanie komisji drogowej o wniosku Wydziału krajowego do ustawy o mytach.

## Kronika.

— **Na dzisiaj, godzinę piątą** po południu zwołał p. Bałutowski wyborców. Komisja demokratyczna zaś uchwaliła, ażeby nie dopuścić wyboru nowego komitetu przedwyborczego, lecz ażeby potwierdzić dawniej już wybrany przez członków Towarzystwa demokratycznego. W templu izraelickim znowu kaznodzieja wezwał wyborców Izraelitów, ażeby się jak najliczniej zebrali dzisiaj do wyboru komitetu w sali ratuszowej. I wyborcy rezolucjoniści zbierają się dzisiaj licznie.

— **Wybór uzupełniający.** Do Rady powiatowej krośnieńskiej wybrany został dnia 5. b. m. p. Tytus Trzecieski z Miejsca, z grupy większych posiadłości.

— **Egzamina klauzurowe** z kandydatami na nauczycieli gimnazjalnych przed lwowską komisją egzaminacyjną odbywać się będą d. 23., 25. i 27. października b. r.

— **Przedstawienie na korzyść rodziny ś. p. Syrokomli** w teatrze krakowskim, przyniosło czystego dochodu, po odtrąceniu wydatków, 107 złr. 35 ct.

— **Zbiegli więźniowie.** Hołubek Maciej ze Lwowa, 31 lat średniego wzrostu, silnej budowy i Sawicki Szczepan z Jaśnisk, 25 l., średniego wzrostu, silnej budowy, obydwa za zbrodnie kradzieży zkazani na ciężkie więzienie i odsiadujący karę w sądzie krajowym we Lwowie, zbiegli z roboty publicznej.

Z więzienia sądu powiatowego w Borszczowie zbiegli w nocy Atamańczuk Hryć z Wołhowca, 31 l., średniego wzrostu, silnej budowy, Wolf Scheinholz z Jezierzan, 28 lat, średniego wzrostu i Skorohod Mikołaj z Wołkowiec, 38 l., małego wzrostu, silnej budowy, wszyscy obwinieni o zbrodnię kradzieży, nakoniec Stanisławski Józef, wychodźca z Rosji, zamieszkały w Brzyskim moście w Galicji, 42 l., średniego wzrostu, wątłej budowy.

— **Zabójstwo. Z Brzeska** pisze korespondent (*K. R.*) do *Kraju*: Uczuciem zgrozy przejmuje każdego okropna zbrodnia, dokonana dnia 3. b. m. w Przyborowiu. Opowiadają, że gdy wieczorem piło w karczmie tamtejszej kilku z rodziny Kołodziejów i młody włościanin Pluskwa, nadszedł do karczmy Ludwik Pikulski, były djetarjusz c. k. starostwa powiatowego w Brzesku i syn naczelnika gminy, dopomagający ojcu w sprawowaniu jego urzędowania gminnego; przybywszy do karczmy, nie przysiadł się do nich, lecz udał się do drugiej izby. Jeden z Kołodziejów postąpił zaraz za nim, przywitał go pierwszy dobrem słowem i uczęstował nawet piwem; niebawem jednak przystąpił drugi i uderzył tak gwałtownie Pikulskiego kijem, że przeciął mu nos i wargę. Pikulski pomiarkowawszy, pośród jakich znajduje się ludzi, i że pierwsze dobre słowo oraz poczęstowanie piwem coś złego na dnie ukrywa, usiłował zaraz ocalić się ucieczką, ale Kołodziej czy też Pluskwa zadał mu nagle kołkiem taki cios w tylną część głowy, że czaszka pękła i oko na wierzch wyleciało. Niedość na tem, że Pikulski padł na ziemię bez przytomności a może i bez duszy, sprawcy nogami od stołu poodrywanemi okładali go jeszcze i bili długi czas po głowie. I to jeszcze było im za mało, więc położyli potem ławkę na trupa, depcząc oraz tratowali po tej ławie, poczem dopiero naprawdę pić, śpiewać i bawić się poczęli. Zbrodnię tę wywołała zemsta, która miała pochodzić z podejrzenia przeciw Pikulskiemu, że tenże podtrzymuje karność w gminie przez wójta a ojca swego, i że nadto był powodem oddania młodego Pluskwy do wojska.

Zbrodnia taka jest najmniej piątą z kolei, jakie w przeciągu ostatnich kilku tygodni w jednej małej części powiatów brzeskiego i bocheńskiego w podobny sposób popełniono. Smutne to objawy moralnego stanu społeczeństwa wiejskiego i obecnego bezrządu! Zakorzenia się prawo pięściowe, niegdyś według nazwy samej *Faustrecht* narodowi naszemu obce, i rozpoczyna się wolność, ale nazwać ją można także nieznaną dawniej u nas wolnością *Vogelfreiheit*, nikt bowiem nie jest pewny ani mienia, ani życia swego! Zdarzają się wypadki, że świadczący sumiennie w sądzie, wracając do domu, widzi powybijane już okna w swem mieszkaniu lub znajduje inną jaką wyrządzoną sobie krzywdę. W skutek tego ludzie, za świadków powołani, wahają się w obawie zemsty stanąć w sądzie za pierwszem przynajmniej wezwaniem, aby dać świadectwo prawdzie. Zdarzyło się nawet, że naruszony w posiadaniu mieszkania, widział w toku rozprawy sądowej burzony i rozburzony dach nad swoją głową przez przeciwnika i jego zwolenników; widział i patrzył z załamanemi rękami, bo sprawiedliwość gorzej niż daleko, a niebo wysoko!

Wniosek tutejszej Rady powiatowej o powiększenie c. k. żandarmerji i rozlokowanie po większych wsiach, ugrzązł gdzieś bez wieści, bo postawiony był nie w politycznych celach, lecz jedynie dla ubezpieczenia mienia i życia tych, którzy prawie nad siły opłacają podatki i dodatki, i dostarczają także podatek z krwi, czyli rekruta na utrzymanie państwa, nie znajdując bezpieczeństwa własnego.

Do gmin zbiorowych jeszcze zapewne daleko, dobrzeby więc było, aby sejm i Wydział krajowy obmyślił stosowne środki, zabezpieczające życie i mienie osób.

— **P. Teresa z Łepkowskich Hłuszaninowa** z Inflant, darowała dla gabinetu katedry archeologii w uniwersytecie Jagiellońskim sto kilkadziesiąt monet i medali bronzowych, miedzianych, perskich i rosyjskich, między któremi są rzadkie srebrne ruskie pieniążki, pułami zwane. (*Czas.*)

— **Śpiewaczki nasze.** Panna Helena Zawiszanka, zwidziwszy bardzo wiele stolic niemieckich i węgierskich, odpoczywa teraz na laurach zebranych; a panna Ludwika Sobolewska, dobrze znana publiczności lwowskiej z występów na scenie tutejszej, jak donoszą, otrzymała engażament do opery włoskiej w Kairze.

— **P. Józef Rychter**, znakomity artysta teatrów warszawskich, bawiący obecnie w Krakowie, ma tam wystąpić w rolach gościnnych.

— **W skalistych górach Ameryki**, podczas wielkiej burzy letniej, urwał się od szczytu olbrzymi kawał góry Mount Colden, i stoczył się do pobliskiego jeziora Avalanche, przezco rozdzielił je na dwie zupełnie odrębne części. Jezioro to jest położone na wysokości 2.000 stóp nad powierzchnią morza.

— **Żubr czy — kaczka?** Warszawski *Kurjer codzienny* donosi, że w lasach pod Warką nad Pilicą włościanie ubili żubra. Wiadomo, iż żubr jest dziś już rzadkością nad rzadkościami; kilka tylko okazów tego zwierza przechowuje się obecnie w puszczy Białowiezkiej, dlatego też pozwalamy sobie przypuszczać, że szanowny *Kurjer* zmierzył się może do żubra, ale spolował tylko — kaczkę.

— **Messjasz.** Między izraelitami powiatu sandomierskiego i opatowskiego, rozeszła się pogłoska, jakoby w Palestynie urodził się od tak dawna oczekiwany messjasz. Wiadomość tę otrzymali oni od pewnego rabina galicyjskiego, cieszącego się sławą wielkiego rozumu i bogobojności. Przybycia tego messjasza do Polski oczekiwano na 15. września b. r., to jest na sądny dzień, a potem postanowiono zrobić składkę i wysłać deputację, celem oddania czci nowemu messjaszowi.

— **Proces „Słowa do Hromady.“** (Dokończenie.)

Dziedzicki. Wyjątek luzem przez *Dz. Lw.* podany, zwrócił na siebie uwagę kleru łacińskiego. Rozgniewany konsystorz łaciński, wnet podał skargę do prokuratorji i ta, dzięki presji księżej na dniu 15. marca br. wytoczyła mi proces.

Wysoki sądzie! Jeśli artykuł był rzeczywiście szkodliwy, jeśli był rzeczywiście karygodny — czemuż Prześwietna prokuratorja zaraz go nie skonfiskowała, czemuż zaraz nie wytoczyła procesu?! Więc na prawdę jest tak, jak powiadam: Gdyby nie konsystorz łaciński, gdyby nie presja klerykałów — prokuratorja nigdyby sama mię nie zaczepiła i nigdy bym tutaj przed wami nie stawał.

A zresztą wielce szanowni panowie przysięgli niech raczą zwrócić uwagę i na to. Ja w tym artykule nie widzę nic złego, coby oddawna nie było wszystkim wiadome, coby oddawna nie było drukowane w Austrji lub za granicą w książkach, w Austrji bieg wolny mających. Oto proszę zobaczyć naprzykład co pisze Bantysz Kamieński, co pisze Markiewicz, co nareszcie, co ja sam pisałem w mojej Historji Rusi, przeszłego roku wydanej.

Tu obżałowany otwiera wspomniane książki i czyta z nich inkryminowane frazesa przez akt oskarzenia, a mianowicie ustęp o dziewczętach na posługach księży zostających — a dalej tak się wyraża:

Otóż, jeżeli było wprzódy pozwolone pisać o tem, jeżeli wprzódy prokuratorja nic w tem złego nie widziała, to dlaczegoż dzisiaj pociąga mię za to do odpowiedzialności? Czy się zmieniły prawa? — Nie. Czym dodał lub ujął co z prawdy? — i to nie.

Co zaś do panów, do ich swawoli, bezpraw i gwałtów — to cóż już mówić o tem! Czyż nie sami polscy historycy, jak naprzykład: Lelewel, Moraczewski piszą o tem. Powtórzyłem tylko to, co oni pisali. Czym popełnił przez to winę?

Znów czyta z Lelewela ustępy o polskiej szlachcie i ile swawola i zepsucie panów przyczyniło się do upadku Rzeczypospolitej.

Tak, Rzeczpospolita— powiada p. Bohdan Dziedzicki — upadła jezuityzmem i swawolą szlachty! Rzeczpospolita upadła na nieszczęście zarówno Rusi jak i Polski. Wszyscy zarówno na tem cierpiemy. Więc czyż grzechem jest o tem pisać. Jeżeli grzechem, to dlaczegoż mnie jednego mają tylko karać?!

Artykuł, którego pomieszczenie uważa prześwietna prokuratorja za naganne, nie jest niczem innem, jak tylko streszczeniem historji, w celu oświecenia mas ludu. Nie przeczę, że napisany słowem ostrem, w tonie gdzieniegdzie namiętnym — lecz przeczę najusilniej, by miał na celu wywołanie nienawiści chłopów ku księżom i szlachcie. Żyjemy w czasie, kiedy wszelkie narodowości zostały uznane;

obowiązkiem więc jest publicysty oświecać swój naród. To też w artykule tym, wystawiony jest tylko stan rzeczy przeszły i stan teraźniejszy — bez dodatków, bez komentarzy, bez podszczuwań. Jeźli stan ruskich interesów w Galicji nie jest dla nas zadowalający, to nie można przeczyć, że dużo w tym winy Polaków. Lecz pomimo tej winy, autor inkryminowanego artykułu nie Polaków za główny winowajców wystawia, ale samychże Rusinów, ich niedbalstwo i obojętność w sprawie narodowej. Proszę tylko przeczytać koniec. Ot jak on brzmi: „I teper ludy każut: Oj, oj, szczoś uże ne dobre dije sia w świti — nastajut polski poriadki. A kto tomu wynen? Nie wy samy, panowe hromada, szczo sobi dajetie jazyk ruski wyrezywaty, tak stałystie niemymi, łysz' wsio każete jak toj czełowiczok: Ha, ha, ha, ha, a Lachy z was śmijut sia, ta każut: Dobre nam z ślipym, bezjazykim Rusynom.“ A zatem czyż na Polaków zwalona tu wina? Nie! nie na Polaków, ale na samychże Rusinów! Więc jakżeż można powiedzieć, że autor starał się podburzyć chłopów na szlachtę polską i księży polskich?

Pomijając wyrażenie wyrezywały jazyk, które nie w materjalnem, lecz w moralnem, w przenośnem znaczeniu widocznie brać należy, zwrócę uwagę prześwietnego sądu przysięgłych, że ustępy, tyczące się szlachty i księży, mówią nie o teraźniejszej szlachcie i nie o teraźniejszych księżach, lecz o szlachcie i księżach dawniejszych. Szlachty u nas niema już w tem znaczeniu słowa, w jakiem była ona dawniej. Wszyscy są dzisiaj równi, wszystkim jedne prawa służą. Jakże więc występować w obronie księży i szlachty, od wieków pomarłej, których prochy oddawna z ziemią się zmieszały! Jeźli kto widzi dla siebie krzywdę — niech ten skarży, a nie prokuratorja. Ja tu żadnego z potomków szlachty nie widzę, co by miał pretensję.

Dalej pan Dziedzicki, wspomniawszy czasy Nalewajki, Chmielnickiego, Gonty i Żelezniaka, przechodzi do obecnej chwili. Artykuł ten powiada, był napisany wtenczas, gdy napoczątku roku bieżącego rozdrażnienie między Polakami a Rusinami doszło do największej potęgi. Jak polskie tak i ruskie pisma, nie szczędziły zapału i słów dobitnych w gorączce walki rzucanych. Jest to naturalne — inaczej być nie mogło, bo każdej stronie przysłuża prawo bronienia swej sprawy. Gdyby czepiać się wypadało każdego słowa ostrego, każdej myśli jaskrawszej, to by wydawanie pisma politycznego, stało się niemożebnem, co znów przeciwnem byłoby zupełnie myśli konstytucyjnej, dzięki której narodowoście mają pozwolenie obstawać przy swych prawach. Dzisiaj gdy walka między Polakami i Rusinami zbliża się do końca, dzisiaj gdy z jednej i z drugiej strony, zawiesiwszy oręż, przystąpiono do zgody braterskiej — dzisiaj, podobny artykuł mógłby być uważanym za karygodny, nie zaś przed pół rokiem, nie zaś w marcu gdy był napisany.

Prezydujący przemawia do panów przysięgłych, może któren zechce zrobić jakie zapytanie obżałowanemu.

Dr. Rechen, jeden z sędziów przysięgłych, a potem pan Olszewski, kolega poprzedzającego, pytają, w jakim celu artykuł był mianowicie pisany, czy redaktor nie starał się poznać swego korespondenta, w jakiej ilości rozchodzi się *Słowo do Hromady*, i kto go czyta?

Pan Dziedzicki na pierwsze odpowiada, że nie w celu podburzania, lecz w chęci obznajomienia z historją artykuł ten został napisany, aby lud ruski poczuł swą godność i prawa. Co do drugiego twierdzi, że nie mógł poznać korespondenta a to zapewne z tej przyczyny, że takowy posłyszawszy o wytoczonym procecie, schował się jeszcze lepiej jak przedtem, tak, że na żaden sposób nie można było odkryć jego prawdziwego nazwiska. Co zaś do ilości rozsyłanych egzemplarzy, to wyznaje, że chociaż takowa wynosi 1200 sztuk, chłopi jednak wcale się nie interesują *Słowem do Hromady*, że bywa przez księży a w części i diaków prenumerowane, a nareszcie, że nie sami chłopi, lecz diaki najczęściej w karczmie lub w szkółkach takowe czytają zebranemu ludowi.

Zastępca prokuratora. Powiedziałeś pan, że w lutym było rozdrażnienie między obu narodowościami, dla czegoż więc było zamieszczać artykuł, który tylko był w stanie dodać oleju do ognia?

Dziedzicki. O treści artykułu nie wiedziałem.

Prokurator. Podobna wymówka nie jest dostateczną. Bo to dziwnie jakoś wygląda, że główny redaktor nie jest ciekawy dowiedzieć się co mu nadesłano!

Dr. Dobriański, obrońca. Czyż nie prawda, że pan, nie wiedząc o treści, myślałeś, że artykuł inkryminowany jest napisany właśnie w duchu zgody.

Dziedzicki. Tak

Prezydujący każe protokoliście odczytać świadectwo registratury, z którego okazuje się, że pan Dziedzicki już kilkakrotnie przedtem był pozywany za różne przewinienia prasowe, potem prosi dr. Jakubowskiego, aby swe wnioski poczynił.

Zastępca prokuratora. Najsamprzód muszę zbić zupełnie fałszywe twierdzenie obżałowanego, jakoby prokuratorja działała w sprawie jego nie samodzielnie, lecz pod presją konsystorza łacińskiego. O presji takiej prokuratorja wcale nie słyszała i nie źle by zrobił pan Dziedzicki, gdyby przedłożył sądowi dowody tego co mówi.— Co zaś do czasu w jakim pan Dziedzicki zapozwanym został, to także w tym względzie prokuratorja nie chybiła bynajmniej. Termin prawem przepisany został uwzględniony, a czy dniem później czy wcześniej, to dla pana Dziedzickiego powinno być zupełnie wszystko jedno.

Zapozywając pana Dziedzickiego prokuratorja spełniła najświętszy swój obowiązek. Artykuł pomieszczony w dodatku do hromady nosi wszystkie cechy, wymagane przez prawo, artykułu podburzającego, artykułu siejącego niezgodę i nienawiść między dwoma narodowościami, tak blizkiemi sobie krwią i pochodzeniem, a przeznaczeniem których jest żyć w zgodzie i miłości na ziemi od Boga im danej.

Wszyscy życzymy tej zgody — lecz czyż wszyscy staramy się o nią? Czyż artykuł pod tytułem *Jazyk* nie dąży do rzeczy przeciwnej? Dość go przebiedz raz jeden, a poznać można z łatwością, że ton, sposób wyrażania się, sposób przedstawienia faktów i ugrupowania onych, wszystko tu w nim jest tak skierowane, by rozdrażnić naród ciemny, by zasiać nienawiść i pogardę do narodowości polskiej, a mianowicie do szlachty i księży.

Gdyby tak nie było, to czyż potrzebował autor wyrażać się: *bo ktoż nyni hirszyj worch i na naszu wiru, na nasz jasyk, na nasze pysmo, jak ne spolaczenna nasza szlachta*. Wyraźnie tu powiada autor nie dawną szlachtę, lecz teraźniejszą, żyjącą, czyli raczej cały stan właścicieli większych posiadłości, którzy są Polakami.

Dalej czytamy następujące frazesa: 1) Bohdan Chmielnicki udawawsia do polskoho korola Władysława, szczoby narodu ruskomu ne dawaw zahibaty i wieru jeho ne hubyw. No korol ne moh sobi rady daty z butnoju polskoju szlachtoju, ta odpowiw kazakom:

„Majete szablu, zrobit sobi sami sprawu.“

Tohda powstały kozaki, pobyły polskoje wojsko i wyhnały z ruskoj ziemlie wsich Polaków i polskich ksieudzow i żydow.

2) Po śmerti cisara Jozifa polskije pany w Wiednin wsio perekrutyły po swojemu (na szkodę chłopów).

3) Pany były tieło, żyd ubywaw ducha Rusyna, i tym podobne inne ustępy, a nakoniec:

4) mowa o uciętym języku i odebraniu gruntów chłopskich.

Jeżeli ksiądz lub diak czytuje podobne rzeczy przed ludem, który nie umie rozróżnić pana dawniejszego od pana teraźniejszego, a zawsze tylko pamięta o pasowyskach i lisach — to czyż podobne czytanie nie ma na celu wzniecenia nienawiści do szlachty?

Co zaś do księży, to jeszcze gorzej, jeżeli można tak się wyrazić. Opowiada on o nich szkaradne rzeczy, o ile prawdziwe, w to nie wchodzę — lecz kontynuję tylko, że jeźli ktoś umyślnie wyprowadza na wierzch dawne zdrożności stanu duchownego, o których to zdrożnościach chłop dzisiejszy ani słyszał, ani wiedział nigdy, to ten kto tak postępuje, postępuje nie w innym celu, jak aby za pomocą plam dawnych rzucić ohydę na dzisiejszych członków duchowieństwa polskiego.

Pozwalam sobie przytoczyć kilka ważniejszych ustępów:

1) I tij ksiendzy polski, szczo po ambonach uczyły liubyty bliźnieho, trymały sobi hajdukow i atamaniw z harapamy, kotryj mordowały narod; ony szczo uczyły trezwosti, samij zbytkowały i brały wełyki arendy z propinacyj i narod rozpoili.

2) Polskij ksiendzy kazały sebe wozyty diwczatam od seła do seła i t. d.

3) Polskij ksiendzy w Wiedniu wiru perewernuły do hory nohamy (na krzywdę rozumie się Rusi).

P. Dziedzicki twierdzi, że to wszystko znaleźć można w książkach, pisanych lub pozwolonych w Przedlitawii. Prawda, i tego mu nie zaprzeczam; lecz pytam szanownych sędziów przysięgłych, czy bezpiecznie jest uczyć w podobny sposób historji chłopów, zwłaszcza w czasie, gdy jak sam p. Dziedzicki przyznaje, panowało wielkie rozdrażnienie między Rusinami. Nie wszystko, co z katedry wolno, wolnem jest mówić przed tłumem ciemnym. Ten tylko tak przemawia — kto pragnie podburzyć, roznamiętnić chłopów.

A zatem wnoszę, że gdy autor artykułu inkryminowanego nie jest nam wiadomym, to p. Dziedzicki, jako odpowiedzialny redaktor, jest winnym podburzania chłopów do nienawiści przeciwko polskiej szlachcie i księżom łacińskim.

Prezyd. Co p. Dziedzicki powie na wniosek prokuratora?

Dziedzicki. Według mego zdania, zupełnie jestem niewinnym. Nie o podburzanie mi chodziło, lecz o rozbudzenie ducha narodowego. To, co wydrukowano, jest prawdą. Jeźliby artykuł inkryminowany nazwać można było podburzającym, to czemuż nie nazwać podburzaniem przeciw żydom, gdy księża z ambony głoszą o Chrystusie, zamęczonym przez żydów? Czyż dawna szlachta polska, dawni księża łacińscy, są nietykalni dla publicysty? Przecież o papieżach, o cesarzach dawnych codziennie piszą; przecież nawet w Rosji już teraz wolno pisać otwarcie o członkach domu panującego prawdę.

Obrońca obżałowanego zupełnie prawie taksamo przemawiał, jak sam obżałowany. Zaprzeczał kategorycznie, by artykuł nosił cechę podburzania lub wywołania nienawiści. Zwracał uwagę, że §. 302 wymaga, aby podburzanie było przeciw klasom społeczeństwa, które egzystują, gdy tymczasem dawna szlachta i dawni księża od dawna w proch się rozsypali. Chyba zatem krewny jaki, w myśl §. 495, mógłby wystąpić z pretensją do p. Dziedzickiego — ale tu nikt nie staje, i tylko prokurator występuje. Nie widzi niebezpieczeństwa, aby fakta historyczne były do wiadomości ludu podawane. Artykuł był napisany nie w celu wywołania nienawiści, lecz aby naród objaśnić, aby naród nauczyć korzystać z czasów i praw dzisiejszych. Czyż wypada potępiać człowieka, który spełniając obowiązek obywatelski, jako redaktor stara się o rozbudzenie życia narodowego.

Pan prokurator powiada, że mu sposób, w jaki fakta historyczne zestawionemi zostały, że mu ton i styl artykułu są bardzo nieprzyjemne; może to być i prawda, że artykuł napisany gorącem piórem, ale to jeszcze nie stanowi podburzania.

A zresztą, kończy obrońca, Polacy i Rusini równe prawa mają, Polacy i Rusini idą teraz do zgody, czyż wobec tak uroczystej chwili sąd przysięgłych zechce zadać kłam dobrym intencjom Polaków, zechce skazywać Rusina za to, że kocha Ruś swoją? Gdyby kara w podobnych okolicznościach wypadła — byłaby ona nietylko niesprawiedliwą, lecz nawet niepolityczną. Rozdrażnienie międzynarodowe, które zaczyna zamierać — obudziłoby się z większą siłą. Potępcie go więc, jeśli śmiecie panowie, w dzisiejszych okolicznościach!

Po skończonych rozprawach pana prokuratora i obrońcy, Wysoki sąd idzie na ustęp dla zredagowania pytań. W godzinę wraca i następujące stawia pytania do rozstrzygnięcia sądowi przysięgłych:

1. Czy obżałowany Bohdan Dziedzicki przez ogłoszenie artykułu pod tytułem „jazyk“ stał się winnym podburzania, wyzywania, nakłaniania do nienawiści przeciwko szlachcie polskiej?

2. Czy stał się winnym tegoż samego przeciw księżom łacińskim?

3. Czy artykuł inkryminowany jest w ogóle sposobny do wywołania nienawiści przeciwko szlachcie polskiej?

4. Czy tenże artykuł tak samo sposobny jest do wywołania nienawiści, również przeciw księżom?

5. Na przypadek zatwierdzenia 3 i 4 pytania; czy winien jest obżałowany zaniedbania należytej uwagi i troskliwości w zapobieżeniu ogłoszenia drukiem?

Zastępca prokuratora wezwany, nie stawia żadnych poprawek. Pan obrońca zaś uważa pytanie 3 i 4 za zbyteczne, albowiem gdy na 1sze i 2gie tak powiedzą, to przez to samo przyznanem zostanie artykułowi cecha karygodna. W pytaniu 2giem, obrońca wnosi, aby zrobionym został dodatek „teperysznim“ (dzisiejszym) przed słowem księżom, a oprócz tego aby wniesione zostało nowe pytanie, a mianowicie: Czy obżałowany nie miał słusznych powodów mniemać, że ogłoszenie faktów historycznych jest postępkiem dozwolonym?

Wysoki sąd znów zostaje zmuszonym wydalić się do sali ustępowej, lecz w kilka minut wraca, ogłasza poprawki obrońcy za nieprzyjęte i prosi panów przysięgłych, by raczyli udać się do pobocznego pokoju dla wydania wyroku.

Po dwugodzinnej przeszło naradzie sąd przysięgłych wraca i przez usta prezesa swego pana dr. Dzidowskiego objawia:

Na 1sze pytanie, 10 głosami przeciwko 2, sąd orzeka nie.

Na 2gie pytanie, 12 głosami, to jest pełnością głosów, także nie.

Na 3cie pytanie, 10 przeciwko 2, tak.

Na 4te pytanie, 10 „ 2, tak.

Na 5te pytanie, 11 „ 1, tak.

W skutek czego w myśl §. 3, ustępu 5. prawa prasowego z 15. października 1868 r. i według §. 35. prawa z dnia 17. grudnia 1862 r. prokurator wnosi: Skazać p. Dziedzickiego na 40 złr. grzywny i 100 złr. utraty z kaucji. Wysoki sąd zmniejsza takowe na 30 złr. grzywny i 70 złr. utraty z kaucji. Poczem obżałowany prosi o doręczenie mu wyroku na piśmie i posiedzenie się rozchodzi o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu.

Zanotować należy, że cała rozprawa toczyła się w języku ruskim.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Oświęcim** dnia 6. października. Na dzisiejszy targ dostawiono 1330 wołów. Płacono za sztukę 550 funtów 160 złr., za 500 funt. $141\frac{1}{2}$ złr., za 475 funt. 132 złr. Podług rachunku wiedeńskiego za 100 funt. wagi $31\frac{1}{2}$—$32\frac{1}{2}$ złr. Targ był mocno ożywiony i wszystkie woły zostały sprzedane.
*W. Woliński.*

— **Sprawozdanie z badań i uchwał komisji lnianej**, odbytej d. 2. września b.r. w Brodkach, majętności p. Wacława Hudetza, w przedmiocie uprawy i wyprawy lnu. (Ciąg dalszy.)

*II. Oddzielenie nasienia od łodyg.*

Oddzielenie to odbywa się u nas, jakoteż i w innych krajach, na grzebieniach żelaznych. P. Watteyne zaś używa do tego klepacza, to jest deszczułki na stopę długiej pół stopy szerokiej, a 2 cali grubej z twardego drzewa, umocowanej na krzywym kiju. Wyziarnianie tym przyrządem odbywa się w ten sposób, że kila garści lnu porozścielają się we dwa rzędy, główkami ku sobie zwróconemi w niezbyt grubej warstwie, robotnik piorąc po główkach klepaczem postępuje wolno wzdłuż rzędu, przytrzymując nogą końce korzenia, i unikając zmierzwienia łodyg, wiązkę wyziarnioną ściąga się rękoma od dołu do góry i wyrównuje, przezco odpadki słomiaste pozostają w rękach i mogą być odrzucone, pozostałe zaś jeszcze resztki ziarna, rękoma wyłuszczone.

Nasienie tak jest ugrupowane, że w środku znajduje się najlepsze nasienie, a po bokach mierniejsze. Komisja więc mając zadanie porównania wyników obu powyższych sposobów zauważała, że:

Przy zwykłem wyziarnianiu na grzebieniach, otrzymuje się nasienie w główkach, przezco łatwo od niego oddzielić nasienie z chwastów, i jako takie przechowuje się dobrze; dalej len zielony, mniej suchy, tylko na grzebieniu może być wyziarnianym z korzyścią. Zważywszy jednak, że

*a*) jak wyżej powiedziano, przy użyciu klepacza dobre nasienie da się łatwo od gorszego oddzielić;

*b*) że w takim razie główek już przemłacać nie potrzeba;

*c*) że klepacz prędzej wymłaca, o czem się komisja przekonała;

*d*) klepacz, stosownie użyty, nie mierzwi łodygi.

Porównując więc oba sposoby, doszła komisja do przekonania, że gdy idzie o przechowanie nasienia, należy odziarniać na grzebieniach, a wiadomo, że nasienie 3—4letnie delikatniejsze wydaje włókno; w większych zaś gospodarstwach, mianowicie wyrachowanych na włókno, klepacz z korzyścią może i powinien być zastosowanym, zwłaszcza na dobrze wysuszonych łodygach. W tem miejscu nadmienić wypada, że przy przechowywaniu łodyg lnianych, należy te, według rady p. Hudetza, układać snopkami na przemian z owsem, a to dla łatwiejszego ochronienia pierwszych od myszy.

*III. Bielenie łodyg lnianych.*

Przed roszeniem wodnem, o którem następnie, rozściela p. Watteyne łodygi lniane na łące lub ugorach, i pozostawia go tam czas niejaki, co zdaniem jego służy do wybielenia lnu. Wybierać do tego należy czas wilgotny, aby łodygi przylgnęły do ziemi, a lada wiatr mocniejszy nie pomierzwił, ścieląc je cienko i równo rzędami.

*IV. Roszenie czyli moczenie wodne.*

Moczenie łodyg na sposób belgijski jest głównym punktem rozumnego przyrządzania lnu. Komisja zastała tylko co zebraną wodę w tym celu powyżej moczarni, natenczas właśnie się budującej, w sadzawce, zkąd woda do tejże sprowadzoną być miała. Moczarnia jest to skrzynia drewniana, o ścianach szczelnie zamkniętych, prócz jednego otworu do wyprowadzania wody. Rozmiary budującej się moczarni były następujące: długość 6 sążni, szerokość 2 sążnie, wysokość 5 stóp. Taka skrzynia pomieści 40—50 cetnarów łodyg. Można też i w stojącej wodzie moczyć. Dziś już w ukończonej moczarni len przeszedł proces moczenia. O rezultatach, jakoteż o kosztach urządzenia takiej moczarni, będę miał sobie za obowiązek uwiadomić przy pierwszej sposobności miłośników uprawy lnu.

Komisja jednak miała sposobność przypatrzenia się moczeniu lnu w gnojówce, urządzonej na prędce z dołu na wapno gdzie w spływającej gnojówce zmięszanej z wielką ilością wody, namoczono łodygi lniane w skrzyni i przytłoczono kamieniami. W tym celu wiążą się wiązki trzema przywrósłami słomianemi w końcu silnie, w środku lekko, a łodygi leżą tam po połowie główkami, a po połowie korzeniem jedne na drugich, przezco wiązki wszędzie są równie grube. Cały proces moczenia kończy się w 3—4 dniach. Włókno tym sposobem moczone różni się od moczonego w wodzie swoją ciężkością i szczególnie łagodnością w dotknięciu, oraz ciemniejszym siwo-żółtym kolorem, a według twierdzenia p. Watteyne odbyt ma na wyrób płótna żaglowego. Przy moczeniu w zimnej wodzie układają się wiązki powyższym także sposobem, tylko proces moczenia trwa stosownie do temperatury dłużej. Moczony len w zimnej wodzie leżał ze 6 dni.

*V. Suszenie łodyg.*

Po wyjęciu z moczarni ustawiają się wiązki tak, aby ile możności, jak najdokładniej z wody ociekły, poczem się rozwiązują i ustawiają w kopułki dla osuszenia. Przy tem należy postępywać ostrożnie, bo len jest wtedy usposobiony do łamania się. Łodygi ustawiane w takie kopułki lub stożki wysychają przy pomyślnem powietrzu w przeciągu jednego dnia, szczególnie, jeżeli się je odwraca na przeciwną stronę. (Dokończenie nastąpi.)

## Ostatnie wiadomości.

Pociąg kolejowy znowu się spóźnił, z tego powodu ostatnich wiadomości nie mamy innych jak telegraficzne.

Między temi najważniejsza jest o walce republikanów z wojskiem, a gdy urzędowy telegram nic nie donosi o końcu walki, więc zdaje się, iż nie musi być pomyślna dla wojska.

Dr. Klaudy wybrany został na nowo burmistrzem Pragi ogromną większością 72 głosów przeciw 10, t. j. wszystkiemi głosami czeskiemi. Zachodzi pytanie, czy rząd go potwierdzi. Dr. Klaudy zrezygnował w imieniu prawa, które sam rząd uznał r. 1867 i samo namiestnictwo dnia 21. września b. r. i dopiero telegrafem ministerjum przeinaczyło. Ministerjum albo zatwierdzi nanowo dr. Klaudyego, a więc samo sobie się sprzeciwi, albo odmówi zatwierdzenia, trwając w swym uporze. Pragska milicja nie chce zaciągać straży w gmachu, w którym sejm odbywa swoje posiedzenia. — Niemcy w sejmie pragskim zamyślają na serjo o zniesieniu albo przynajmniej ograniczeniu reprezentacyj powiatowych — w imieniu konstytucji. — Na pisma czeskie, uwalniane przez sąd przysięgłych, znaleziono sposób.

*N. fr. Presse* z wściekłością uderza na artykuły *Pressy* w sprawie czeskiej, któreśmy podnosili. Nazywa je zamachem na konstytucję, szalbierstwem i t. p., za to, że *Presse* powiedziała kilka prawd centralistom i sobie.

## Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Wiedeń d. 9. października** godzina $8\frac{1}{2}$ wieczór. Wielki kuchmistrz dworu, hr. Wratislaw, odebrał sobie dzisiaj życie, prawdopodobnie w napadzie obłąkania.

**Paryż d. 9. października.** Zaburzenia robotników w Aube nie ustały; 14 jest zabitych, 22 rannych. Robotnicy zachowują ciągle groźną postawę. Zażądano posiłków wojskowych z Tuluzy.

**Madryt d. 9. października.** W Saragossie wre zacięta walka między wojskiem a ochotnikami.

### Cennik giełdy
we Lwowie dnia 9. października

| | Płacą w. a. złr. | Płacą w. a. cnt. | Żądają w. a. złr. | Żądają w. a. ct. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludwika | 246 | 00 | 247 | 50 |
| Kolei Lwow.-Czern.-Jassy (bez kuponu bieżącego) | 198 | 50 | 200 | 50 |
| Banku hyp. g. z wpł. 4% | 00 | 00 | 100 | 00 |
| Papierni czerlańskiej | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Galic. Banku krajowego | 00 | 00 | 85 | 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 90 | 25 | 91 | 00 |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 77 | 00 | 77 | 75 |
| Banku hypot. galic. 6% | 87 | 75 | 88 | 25 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | 92 | 00 | 93 | 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 73 | 25 | 74 | 00 |
| „ wk Krakow. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ ks. Bukowiń. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | 100 | 00 | 101 | 00 |
| Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ Lw. Czern. I. emi. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. „ | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 72 | 5 | 79 |
| Dukat cesarski | 5 | 76 | 5 | 82 |
| Napoleondor | 9 | 77 | 9 | 86 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 86 | 10 | 05 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 87 | 1 | 93 |
| „ papierowy „ | 1 | 52 | 1 | 53 |
| Banknoty polskie za 100 złr. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | $79\frac{1}{2}$ | 1 | $81\frac{1}{2}$ |
| Srebro | 119 | 75 | 121 | 50 |

| Towary | Korzec waży funt. wied. | Na gotowe od złr. | od cnt. | do złr. | do ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 170 | 8 | 50 | 9 | 75 |
| Żyto | 160 | 4 | 30 | 5 | 80 |
| Para Pszenicy | 170 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Para i Żyta | 160 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Jęczmień | 140 | 4 | 75 | 5 | 00 |
| Owies | 100 | 2 | 70 | 2 | 80 |
| Kukurudza | 170 | 4 | 75 | 5 | 00 |
| Hreczka | 140 | 4 | 40 | 4 | 50 |
| Koniczyna | 180 | 42 | 00 | 44 | 00 |
| Rzepak | 150 | 13 | 50 | 14 | 00 |
| Lnianka | 150 | 10 | 75 | 11 | 00 |
| Groch | 180 | 5 | 00 | 5 | 50 |
| Łój | 100 | 31 | 50 | 32 | 00 |
| Potaż | 100 | 14 | 50 | 15 | 50 |
| Chmiel | 100 | 50 | 00 | 55 | 00 |
| Spirytus | wiadro | 13 | 00 | 13 | 25 |

### Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 9. październ.

| | A. W. złr. | A. W. ct. |
|---|---|---|
| Renta w papierze | 60 | 30 |
| Renta w srebrze | 69 | 30 |
| Losy z roku 1860 | 94 | 60 |
| Akcje Banku nar. | 725 | 00 |
| „ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw. | 257 | 00 |
| Londyn 10 fnt. szterlingów | 122 | 85 |
| Dukat cesarskie sztuka | 5 | 83 |
| Srebro za 100 złr. w. a. | 120 | 10 |

### Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

**Odchodzą** ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
**Przychodzą** z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wiecóór

### Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

**Odchodzą** do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
**Przychodzą** do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 8 „ 42 wieczór

3044 **Dr. Karcz** 90—?

leczy **słabości weneryczne i naskórne, jakoteż osłabienia**, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od godziny 8 — 9 rano i od 2 — 4 popołudniu, w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku.

(Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

---

Zdolni **Akwizytorzy i Ajenci** w zawodzie asekuracyjnym są poszukiwani tak dla miasta Lwowa jakoteż i prowincji ze strony Zakładów asekuracyjnych, operujących w gałęziach obezpieczeń na życie i przeciw szkodom ogniowym. Warunki dla zgłaszających się są nadzwyczaj korzystne, gdyż nietylko zwykłe prowizje, lecz oraz i stałe roczne płace mogą być zapewnione.

Życzący sobie wejść w mniemany tu układ zechcą się zgłaszać w biurze Jeneralnej Ajencji p. 3151 1—3

**Jakóba Schorr**

Lwów, plac Marjacki nr. 361 w domu p. Wieczyńskiego.

---

**W dniu 20. października**

rozpocznie się najbliższe

## losowanie kapitałów

za poręczeniem i pod dozorem rządu **wolnego miasta Hamburga** przypada 25.300 wygranych w ogólnej kwocie

**3,677.400 mark.**

do podziału. Między temi znajdują się główne wygrane **250.000, 200.000, 190.000, 170.000, 165.000, 162.000, 160.000, 158.000, 156.000, 155.000, 153.000, 152.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 11.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 3.000, 2.000, 1.000, 500,** jako też wiele znacznych i mniejszych wygranych, które to ostatnie wkładkę pokrywają.

Tylko wygrane będą wyciągnięte

**1 cały los oryginalny kosztuje 3½ zł**

**1 połówka oryg. losu czyli 2 ćwiartki kosztują 1¾ złr.**

W naszym kantorze w nieprzerwanym szeregu padają większe wygrane, między wielu innemi 152,000. 100.000 i t. d. i t. d. Wszelkie zlecenia połączone z remesami załatwiają się szybko i z zachowaniem tajemnicy. Listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłają się bezzwłocznie po ukończeniu ciągnienia. Upraszamy o zgłaszanie się wprost do wyłącznie na ten cel umocowanego domu bankowego 3080 5—8

***Adolf Lilienfeld & Co.***

**Hamburg.**

---

W pałacu przy ulicy Zielonej pod l. 601—602¼ jest całe pierwsze piętro ze stajnią i wozownią do wynajęcia. 3137 2—3

---

Gra w **Oryginalne premiowe losy państwowe** wszędzie jest prawnie dozwoloną.

## 100,000 talarów prus.

Jako najwyższa wygrana. **100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 16.000, 10.000** 2 po **8.000**, 3 po **6.000**, 3 po **4.800**, **4.400**, 3 po **4.000**, 4 po **3.200**, 5 po **2.400**, 11 po **2.000**, **1.400**, 29 po **1.200**, 131 po **800**, 6 po **600**, 5 po **480**, 156 po **400**, 206 po **200**, 6 po **120**, 284 **80**, 11.800, po **44 i t. d.**

wygranych zawiera **najnowsze wielkie losowanie kapitałów, przez wysoki rząd zatwierdzone i poręczone.**

## 20. i 21. tego miesiąca

**będzie miało miejsce pierwsze ciągnienie wygranych** a każdy z wyciągniętych losów wygrać musi:

| | | |
|---|---|---|
| 1 cały oryginalny los kosztuje | 3 zł. | 50 ct. |
| 1 połówka oryg. losu „ | 2 „ | 75 „ |
| 1 ćwiartka „ „ „ | - „ | 90 „ |

Wszelkie nadsyłane nam zlecenia wykonywują się szybko i z zachowaniem milczenia, **listy ciągnienia i wygrane pieniądze bezzwłocznie po ukończeniu ciągnienia.**

Plany bezpłatnie.

**W ciągu 6 tygodni wypłaciliśmy dwukrotnie największe wygrane 327.000** 2 razy po **50.000** i 2 razy po **10.000. Takiego szczęścia żaden inny kantor nie doznał.**

Chociaż w zaleceniach podobnych kantorów figurują również wielkie wygrane, upraszamy we własnym interesie o przekonanie się uprzednio o sprawiedliwości tego co każdy hamburski kupiec sumiennie przyzna. 3118 3—6

Prosimy zgłaszać się wprost do

**Gebrüder Lilienfeld**

**Banquiers in Hamburg**

---

# Obwieszczenie.

Rada zawiadowcza pierwszego Galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa Rektyfikacji i wywozu spirytusu, ma zaszczyt niniejszem zawiadomić Szanownych P. T, Akcjonarjuszów, że akcje z dołączonemi kuponami, za zwrotem kuponów tymczasowych, po uskutecznionej całkowitej wpłacie podpisanej sumy, z wyrównaniem zaległych odsetków zwłoki, Szanownym P. T. akcjonarjuszom wydane zostaną. Akcje podnosić można w Czerniowcach „dom Mikulego“.

Czerniowce dnia 5. października 1869.

3155 1—3 **Z Rady zawiadowczej.**

---

Najnowsze książęce Brunświckie tym podobne **oryginalne państwowe losy premiowe** są we wszystkich państwach do grania prawnie dozwolone.

**Tylko 2 talary pruskie**

kosztuje los oryginalny państwowy (**nie promesa**) przez wysoki rząd państwa dozwolonego i poręczonego

**Pieniężnego losowania**

którego ciągnienie rozpoczyna się na dniu 20. i 21. października r. b. przyczem **każdy los musi wygrać.**

Wygrane są następujące:

**250000**

**200.000, 190.000, 175.000, 170.000, 165.000, 162.000, 160.000, 158.000, 156.000, 153.000, 152.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 11.000, 11 po 5.000, 5.000, 29 po 3.000, 131 po 2 ... 1.500, 1.200, 1 przeszło 25.0.. groszych po 1.000, 500, 300, 110 ... talarów i t. d.** Żadna inna loterja nie nastręcza tak wielkich dla grających korzyści.

**Frankowane** zlecenia przy dołączeniu należytości **załatwiają się najrzetelniej do najodleglejszych krajów** z zachowaniem milczenia. Po ciągnieniu rozsyłamy urzędowe listy ciągnienia **wraz z wygranemi pieniędzmi.**

Uprasza się o rychłe zgłoszenie do

**A. GOLDFARB**

*Staats-Effekten-Handlung in Hamburg*

NB. **Na wszystkie w Bremie, Frankfurcie i Hamburgu ogłoszone ciągnienia są losy najkorzystniej u mnie wprost do nabycia.** 3111 2—4

---

# Obwieszczenie.

Wzywa się P. T. akcjonarjuszów pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego rektyfikacji i wywozu spirytusu, którzy dotychczas rozpisanej wkładki do 24. marca 1869 od podpisanych akcji nie uiścili, by takowe w 8 dniach od czasu niniejszego ogłoszenia złożyć raczyli, w przeciwnym bowiem razie rygor. §. 8. statutu i §. 220, 221, 222 prawa handlowego zastosowanym będzie.

Wpłaty przyjmują: Filia Banku Anglo-austrjack. we Lowowie,
„ „ Bank F. J. Kirchmayer i Syn w Krakowie,
„ „ Handel Ignacego Schniricha w Czerniowcach.

Czerniowce dnia 2. października 1869.

3154 1—3 **Z Rady zawiadowczej.**

---

# Kantor wymiany

## c. k. uprz. gal. akcyjnego

# BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje

**już od dnia dzisiejszego**

***po najwyższych kursach***

**kupony płatne w srebrze d. 1. listopada b. r. od akcyj i obligacyj pierwszeństwa kolei Czerniowieckiej.**

Kupuje i sprzedaje zarazem wszelkiego rodzaju efekta i monety, eskontuje i wypłaca wszystkie kupony

**pod warunkami najprzystępniejszemi**

Lwów dnia 5. października 1869. 3107 4—?

---

# O. M. BRAUN

eskontuje i wypłaca wszelkie kupony, tudzież wypłaca już od dnia dzisiejszego kupony od akcyj i obligacyj pierwszeństwa kolei lwowsko-czerniowieckiej płatne 1. listopada srebrem lub banknotami, podług kursu dziennego; również kupuje wszelkiego rodzaju efekta i monety. 3138 2—?

---



**Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!**

Od c. k. rządu najw. uprzyw.

# Pulcheryn, środek do upiększenia płci,

sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną, żywą i zdrową,** chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież płeć pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 3001 45—?

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct., 1 flakon na próbę 80 ct.

**Eteryczna Esencja Catechou do ust** wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 złr.

**Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcherynu w Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4, (obok Rauhensteingasse).**

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych Franciszka Ehrlicha i Ignaca Hercoka; w *Kołomyji* w aptece Maks. Nowickiego.

**Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.**

---

# Przypomnienie!

**Z rzeczy nowych najnowsze!**



**Z dobrych najlepsze!**

***Najlepszem miejscem do zakupywania najtańszych***

a **najlepszych zegarków** jest

# SKŁAD ZEGARKÓW FILIPA FROMMA

**w WIEDNIU, Hoher Markt Nr. 11. (Galvagnihof) 2. piętro.**

Sprzedaż szczegółowa po cenach jak i w hurtownej sprzedaży.

Wszelkie zegarki regulowane na sekundę sprzedają się z pisemną ***sumienną*** **gwarancją trzyletnią.**

**Największy skład z doborem najgustowniejszym.**

Ażeby wiele sprzedać, trzeba sprzedawać tanio. Ceny fabr. z upuszcz. 5% rab

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Srebrne cylindry, na 4 rubiny | | zł. 10 | Złote nr. 3 zeg. dam. na 8 rub. | od złr. | 25—30 |
| „ z zł. obw. odskak. | od złr. | 13 do 14 | „ emailowane . . . . | „ „ | 31—36 |
| „ o szkle kryształ. | „ „ | 15 „ 18 | „ z djamentami . . . | „ „ | 45—46 |
| Srebrne ankry na 15 rub. | „ „ | 15 „ 19 | „ w podwójnej kop. . | „ „ | 46—48 |
| „ o podw. kopercie na 15 rubin. . . . . | „ „ | 19 „ 23 | „ ankry na 15 rub. . . | „ „ | 35—45 |
| „ o podw. kop. ze szkł. kryszt. i 16 rubin. | „ „ | 18 „ 25 | „ ankry w złot. kaps. . | „ „ | 40—60 |
| „ o podw. kop. wojskowe | „ „ | 22 „ 28 | „ w podw. kop. . . . | „ „ | 55—65 |
| „ remontoary z szkłem kryształowem . . | „ „ | 20 „ 36 | „ w złot. kaps. w podwójnej kop. . . . | „ | 65—100 |
| | | | „ remontoary . . . . | „ „ | 70—100 |
| | | | „ „ w podw. kop. . | „ „ | 100—200 |

Chronometry prawdziwe angielskie od złr. 170 — 1.000
Remontoary myśliwskie . . . po „ 15.
Złote i srebrne zegarki repetjery „ „ 30, 50, 80, 100—300.

**Wszelkiego rodzaju zegarków ściennych i pendułowych dostarcza taniej niż gdzieindziej.**

**Srebrne łańcuszki do zegarków:**

krótkie po złr. 2.50, 3, 4, 5, 6, 8, 10 — długie po złr. 6, 7, 8, 9, 10.

**Łańcuszki do zegarków z 14karat. złota:**

krótkie po złr. 17, 20, 25, 30. 40, 50 — długie po złr. 24, 30, 40, 50, 60.

**z 18karat. złota:** krótkie po złr. 25, 30, 40, 50, 100; długie po złr. 30, 40, 50, 60 do 100

## Dla odprzedających wszelkie ułatwienia.

Jedyny w Austrji skład prawdziwych angielskich **chronometrów, chronometrów-remontoarów, chronografów,** tudzież **ankrów-remontoarów** mężkich i damskich, z fabryki **E. et E. Emanuel,** 1. Burlington Gardens in London, **nadwornego liweranta Jej król. Mości Wiktorji, Jego ces. Mości Napoleona III., Jego ces. Mości sułtana, Jego król. Mości króla portugalskiego i Jego król. Wysokości księcia Walii.**



Za wszystkie angielskie zegarki daję 5-letnią gwarancję.

Dla panów fabrykantów, lekarzy, duchownych, myśliwych, w ogóle dla wszystkich, zniewolonych do rychłego wstawania

DOSKONAŁY ZEGAR z BUDZIKIEM,

**36** godzin idący, a przy budzeniu zapalający od razu światło, po 9 złr.; takiż zegar niezapalający światła, po 7 złr.; **budziki bezpieczeństwa** alarmowe z przyrządem **wystrzałowym,** odrazu robiące światło, po 14 złr.

## Czysto złote i srebrne mężkie i damskie biżuterje

**z 14 i 18karatowego złota.**

Wszelkie przedmioty opatrzone są stampilią urzędu cymentniczego i wszystkie robione według modeli paryzkich.

***Najpiękniejszego i najmodniejszego fasonu***

**Pierścionki** po złr. 1.20, 2, 3, 4, 6, 10, 15, 20, 30.
**Guziczki do kołnierzyków damskich** para po złr. 1.20, 3, 5, 6, 10.
**Guziczki do manszetów** duże, para po złr. 1.50, 3, 5, 8. 12, 15, 20.
**Guziczki do kołnierzów** po cnt. 50, złr. 1, 2, 3. 4.
**Medalioniki** po złr. 1.80, 3, 6, 9, 12, 18, 24.
**Krzyżyki** po ct. 50, złr. 2, 3, 5, 8, 12, 18.
**Serduszka** (do otwierania) po złr. 2.50, 4, 6, 10. 18.
**Kólczyki** po złr. 1.50, 3, 6, 9, 15, 20.
**Broszki** po złr. 4.50, 6, 9, 15, 20, 30.
**Garnitury, brosze i kólczyki krągłe,** po złr. 9, 12, 21, 30, 36, 40.
**Branzolety** po złr. 3.50, 6, 12, 18, 24, 30.

***Do wiadomości i jako przestroga:***

Takzwane złoto nowe i Talmi nie jest prawdziwem złotem i niema prawie żadnej wartości metalu. Również zakazano urzędownie fabrykacji złota Nr. 1. i Nr. 2. i wolno sprzedawać jeszcze tylko z wyrobów tych przedmioty, wykończone przed końcem r. 1866, nie można zatem spodziewać się znalezienia nowych fasonów w tych przedmiotach.

Za moje wyroby biżuteryj złotych gwarantuję wartość rzeczywistą 17 złr. w jednym łucie w towarach z 14karat. złota, a 22 złr. w jednym łucie 18karat. złota.

**Atelie reparacyjne:**

**Wszelkiego rodzaju zegary naprawiają się jak najdokładniej i sumiennie, a stare zegary, nieraz drogie rodzinne pamiątki, na nowo restaurują się jak najlepiej.**

**Ceny reparacji z 2letnią gwarancją złr. 1, 1.50, 2, 3. 4, 5.**

Każdy zegar dostarczam z monogramem i herbem.

Na żądanie rozsyłam **zegarki i biżuterje za pobraniem pocztowem do wyboru i zwracam odwrotną pocztą pieniądze za niezatrzymane przedmioty.** Polecenia wypełniam ściśle za przysłaniem należytości lub za przekazem, i upewniam każdego z panów zamawiających o najsumienniejszej i nic do życzenia niepozostawiającej usłudze.

**Stare zegarki, złoto i srebro** przyjmuję w cenach najwyższych jako zapłatę i kupuję także za gotówkę.

Na zapytania odpowiadam niezwłocznie, daję wszelkie żądane wyjaśnienia i gwarantuję ceny najtańsze. — Sprzedaż hurtowna i pojedyńczo.

Utrzymując stosunki z najpierwszemi fabrykami londyńskiemi i genewskiemi, i w skutek słynnego, zawsze zapasowego doboru, dostarczam, jak to uznano, najtańsze zegarki lepsze niż gdziekolwiekindziej a równocześnie eleganckie i roboty sumiennej.

**Wszelkie przedmioty odemnie są wyrobami oryginalnemi, nie naśladownictwem.**

Wielce Szanownych mieszkańców prowincji, odwidzających Wiedeń, upraszam najuprzejmiej o wstąpienie do mego handlu. 3009 6—12

# Philipp Fromm,

Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,

**Wien, Rothenthurmstrasse 9. vis a vis der Wollzeile.**

Porto od przesyłek aż do wysokości 1 funta, wynosi w całej monarchii tylko 20—25 ct. Życzących sobie zamieniać **zegarki stare na nowe** upraszam o udawanie się do mnie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Korneia Pillera.